

I choć ostatecznie nie wiadomo, z jakich powodów aresztowano „Anodę”, to według Olczaka, „przystępując do aresztowania i przesłuchań Rodowicza funkcjonariusze MBP byli w dyspozycji informacji pozyskanych wcześniej”. Kwestia ta jest bardzo ważna, stawia bowiem w zupełnie innym świetle „Anodę” i protokoły „jego zeznań”. To, jak wyglądały te przesłuchania, co potwierdził i na jakim ich etapie, a czemu zaprzeczał i czego ubekom nie ujawniał (milcząc, zasłaniając się niepamięcią lub kłamiąc), a co na nim wymuszono (uciekając się do presji psychologicznej i fizycznej – bo takie były praktyki), zabrał ze sobą do grobu. Dokumenty, które wytworzone zostały w śledztwie przez funkcjonariuszy MBP, nie miały na celu ukazania obiektywnej prawdy, a jedynie udowodnienie przyjętej z góry tezy. Między innymi twierdzono, że w sierpniu 1945 roku pułkownik „Radosław” nie był szczery i nadal konspirował przeciwko „władzy ludowej”, wykorzystując zwarte środowisko swoich byłych podkomendnych z powstania. Koronnym dowodem na rzecz tej tezy miała być odnaleziona broń. Niebawem zresztą „Radosław” został ponownie aresztowany, był torturowany oraz przymuszany do składania fałszywych zeznań i ostatecznie skazany na dożywocie. Istnieją zatem ogromne zastrzeżenia co do wiarygodności dokumentacji śledztwa w sprawie „Anody”. Nie sposób sprawdzić, co faktycznie przesłuchiwany „Anoda” powiedział, a co do protokołu przesłuchania dodano z innych źródeł (agenturalnych lub zeznań innych osób), aby przedstawić określoną wersję wydarzeń. Trzeba pamiętać, że podpis na tego rodzaju „dokumencie” wcale nie oznaczał potwierdzenia,

że zawiera on prawdę – czasem była to ze strony przesłuchiwanego po prostu walka o kolejne godziny życia... Funkcjonariusze Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego bardzo sprawnie też zacierali ślady swojej działalności. Nie mamy żadnej gwarancji, że po pierwszej ekshumacji Rodowicza i złożeniu jego ciała do grobu rodzinnego nikt w ten pochówek już nie ingerował. Rodzinie zadziwiająco sprawnie udało się odnaleźć pierwszą kwaterę, w której spoczywał, a potem bez trudności uzyskano zgodę „poza godzinami urzędowania” na nowy pochówek. Czy widoczny stan zwłok oraz ich pedantyczny ubiór nie był przypadkiem zaplanowany celowo, po to, by odwieść bliskich od pomysłu ubrania ich na nowo i bardziej precyzyjnego sprawdzenia obrażeń „Anody” po jego „samobójczym skoku”?